

Obserwowana ostatnio dynamika relacji Polski z instytucjami europejskimi obudziła żywą dyskusję specjalistów z różnych dziedzin wiedzy. W jej kontekście przywoływano termin „neokolonializm”. Warto przywrócić się temu zjawisku z perspektywy antropologii kulturowej.

Kolonializm jako zjawisko historyczne obejmował szeroki wachlarz praktyk, takich jak: ekspansja terytorialna, grabież, handel, negocjacje, wojna, niewolnictwo lub nawet ludobójstwo. W istocie swej sprowadzał się do opanowywania i kontroli politycznej oraz gospodarczej jednych krajów przez inne. Rządziej zwraca się uwagę, że kolonializm polegał także na kontroli mentalnej, na zdominowaniu ideologicznym jednych podmiotów społecznych i politycznych przez inne podmioty w celu ich eksploatacji. Dominacja w sferze mentalnej ułatwiała bowiem kolonizatorom dekonstruowanie rzeczywistości społecznej. W klasycznych ujęciach kolonializm nowożytny oznaczał rozciągnięcie dominacji ekonomicznej i politycznej Europejczyków na pozostałe kontynenty.

Wraz z rozkładem w połowie XX w. klasycznego systemu kolonialnego ukształtowały się nowe formy zewnętrznego uzależnienia krajów i społeczeństw. Określa się je mianem neokolonializmu. Pod tą nazwą kryje się najczęściej utrzymywanie dominacji gospodarczej i politycznej przez mocarstwo w stosunku do kolonii, które ogłosiły niepodległość. Jednak w obliczu zjawiska globalizacji i towarzyszącemu mu pojawianiu się nowych, ponadnarodowych form organizacji politycznych i gospodarczych, typu Bank Światowy lub Unia Europejska, cechy i zjawiska przypisywane neokolonializmowi rozpoznać można także w innych kontekstach.

W obu wypadkach – zarówno klasycznego kolonializmu, jak i neokolonializmu – mamy do czynienia z niesymetrycznymi powiązaniem, obejmującymi sferę polityczną, ekonomiczną oraz symboliczną, tworzącymi jednokierunkowy układ uzależnienia centrum – peryferie. To z kolei generuje nierówny dostęp do zasobów nowoczesności i nierówne możliwości ekonomicznej akumulacji.

### KOLONIZOWANI JAK DZIECI

W sferze symbolicznej, która tu nas najbardziej interesuje, kolonializm i neokolonializm



Ryszard Vorbrich

**Podobnie jak w wypadku klasycznego kolonializmu także w europejskim neokolonializmie w procesie asymilacji kluczową rolę odgrywać ma szeroko pojęta edukacja, wsparta tzw. pedagogiką wstydu**

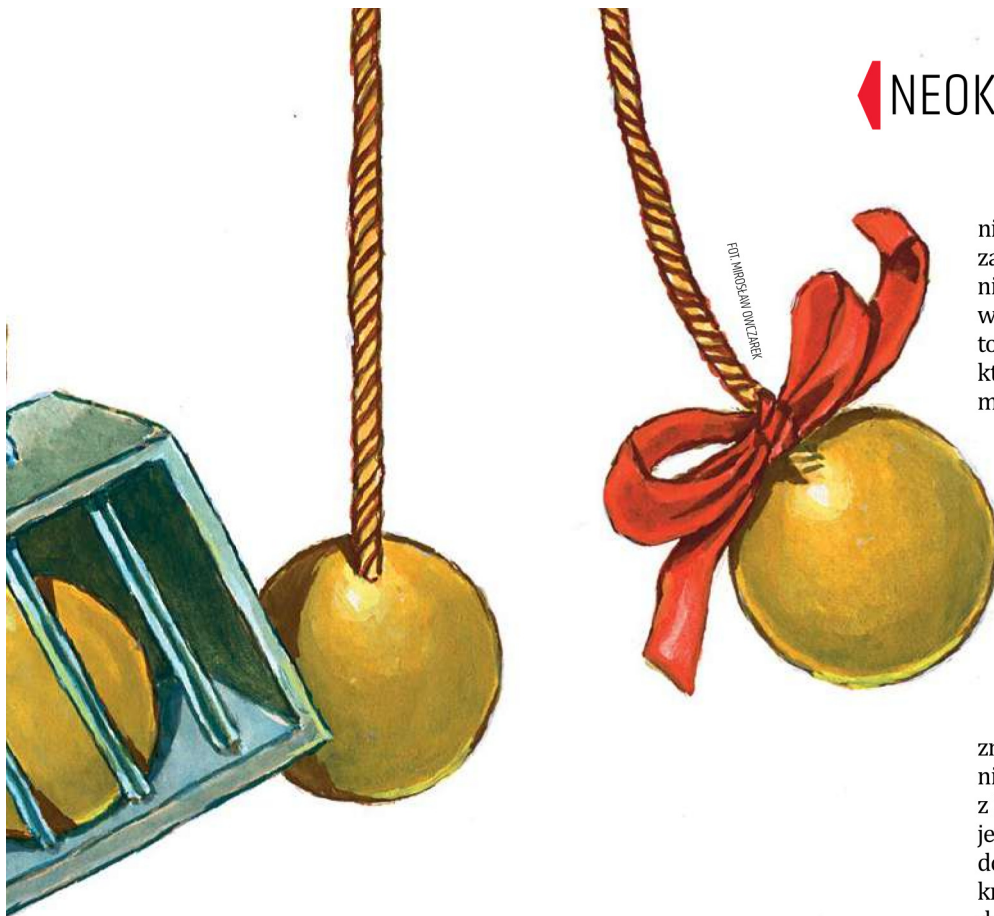
# Narzucanie

lizm objawiają się w swoistym dyskursie legitymizującym system podporządkowania. Ten rodzaj aktywności intelektualnej można określić za amerykańskim antropologiem pochodzenia palestyńskiego – Edwardem Saidem – „orientalizmem” lub dyskursem kolonialnym. Dyskurs ten tworzył i tworzy współcześnie – bardziej lub mniej jawne, często potoczne, choć ugruntowane także przez instytucjonalne formy kultury – przeświadczenie o naturalnej wyższości konkretnej cywilizacji, zależnie od okoliczności różnie definiowanej, ale sygnowanej przymiotnikiem „europejska”.

Tezom o posłannictwie „cywilizacyjnym” kolonizatorów towarzyszyło przekonanie o organicznej niedoskonałości społeczeństw kolonizowanych. To z kolei budowało poczucie misji wobec ludzi żyjących poza tym centrum, połączone z regułą z odmawianiem im zdolności i prawa do decydowania o formach własnego bytu.

Nawet gdy formalnie odrzucano tezy o intelektualnej niedoskonałości „niecywilizowanych”, żarliwość „misyjna” cywilizatorów stawiła sobie za cel uczynienie ze społeczeństw poddanych procedurze cywilizowania mniej lub bardziej doskonałej kopii pierwowzoru. Raport o edukacji brytyjskiej w Indiach („British Education Despatch”, 1854) stwierdzał, że powinna ona „pobudzić (Hindusów) do naśladowania nas (Brytyjczyków) w rozwijaniu niezliczonych zasobów kraju”. Niepowodzenie takiej misji budziło frustrację i oskarżenia o niezrozumiały upór. Dobrze ten stan umysłu wyraził wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej w wykładzie dla irlandzkich studentów. Mając na myśli m.in. Polaków, stwierdził: „Popelniliśmy poważny błąd, myśląc, że z chwilą rozszerzenia Unii oni staną się tacy sami jak my”.

Prawno-instytucjonalnym wyrazem ideologii kolonialnej był, ustanowiony po pierwszej wojnie światowej, system



# postępu

mandatowy. Pakt Ligi Narodów, będący integralną częścią traktatu wersalskiego, stanowił, że terytoria zamorskie państw przegranych (Niemiec i Turcji) powierzone będą administracji przez Francję, Wielką Brytanię i Japonię, jako tzw. terytoria mandatowe. Mandatariusze mieli sprawować w nich władzę do czasu, gdy ich mieszkańcy osiągną stopień rozwoju społecznego i gospodarczego pozwalający na uzyskanie przez nie pełnej suwerenności. Warto w tym kontekście zaznaczyć, że jeden z głównych ideologów systemu mandatowego – kanclerz Cambridge University Jan Christiaan Smuts – był zdania, że systemem mandatowym powinna być objęta także Polska, jako terytorium porosyjskie, z definicji słabo rozwinięte.

W dyskursie kolonialnym ważną rolę odgrywały treści przekazu kulturowego oraz praktyki edukacyjne służące zdominowaniu umysłów, narzucaniu tego,

co jest definiowane jako postępowe, nowoczesne, rozwinięte. W klasycznym XIX-wiecznym dyskursie kolonialnym powszechnie deprecjonowano ludy kolonizowane, traktowane en masse. Jak ujął to wielce zasłużony w niesieniu pomocy Afrykanom Albert Schweitzer, Afrykanin (w oryginale Negro), „jest dzieckiem, a z dzieckiem nic zrobić nie można bez autorytetu”. Nawet gdy przyznawano Afrykanom „inteligencję” i „pracowitość”, to równocześnie zarzucano im „brutalność” oraz określano jako „zdegradowanych przez okrucieństwa”.

W neokolonialnych formach dyskursu w stosunku do (także ujmowanych en masse) „wschodnich Europejczyków” takim obciążeniem, wymagającym usunięcia, mają być powszechne wśród nich demony nacjonalizmu, antysemityzmu oraz inne przejawy ich zdegradowania. Owe różnice w stopniu pokonania pierwotnych atawizmów miały uzasadniać

nierówny status kolonizowanych i kolonizatorów. W klasycznym kolonializmie ten nierówny status znajdował uzasadnienie w argumentach natury rasistowskiej, jak to miało miejsce w konstytucji Transwalu, która stwierdzała, że: „Nie ma równości między białym a czarnym w państwie i Kościele”. Częściej uprzedzenia rasowe maskowano kryteriami kulturowymi, najładniej ujętymi w dewizie Cecilą Rhodes (twórcy brytyjskiego imperium w Afryce Południowej): „Równe prawa dla wszystkich cywilizowanych ludzi”.

## ZAWSTYDZIĆ KAMERUN, ZAWSTYDZIĆ POLSKĘ

W neokolonialnej odmianie „orientalizmu” taką postawę odnaleźć można w opinii Komisji Weneckiej. Raport tej komisji z 2007 r. stwierdza: „Choć nie ma w Europie jednego modelu, który można zastosować do wszystkich państw, [...] w starych demokracjach władza wykonawcza ma czasem decydujący wpływ na mianowania sędziów. Taki system może działać dobrze w praktyce i umożliwiać niezależne sądownictwo, ponieważ uprawnienia te są ograniczane przez kulturę prawną i tradycje, które rosły przez długi czas. Jednak nowe demokracje nie wprowadziły jeszcze zmian w celu rozwinięcia tych tradycji, które mogą zapobiec nadużyciom, dlatego też przynajmniej w tych krajach potrzebne są wyraźne przepisy konstytucyjne i prawne jako zabezpieczenie przed politycznymi nadużyciami przy mianowaniu sędziów”.

Prostą drogą do uzupełnienia luki kulturowej, wskazanej przez Komisję Wenecką, a cechującej kraje „nowej demokracji”, ma być asymilacja z kulturą definiowaną jako „postępowa”, „demokratyczna”, „europejska”. Przy czym prawo do definiowania tych przymiotów jest zarezerwowane dla decyzyjnego centrum, zlokalizowanego w wybranych krajach lub instytucjach „starej demokracji”. Podobnie jak w wypadku klasycznego kolonializmu także w europejskim neokolonializmie w procesie asymilacji kluczową rolę odgrywać ma szeroko pojęta edukacja, wsparta tzw. pedagogiką wstydu. Nie tak dawno, jeszcze w XX w., manipulowano świadomością Afrykanów, deprecjonując ich rodzimą kulturę i historię. Jednym z wielu przykładów, ale chyba najbardziej drastycznym, jest szkolna „Pieśń zbiórki” narzucona dzieciom kameruńskim. Refren tej pieśni jest kwintesencją pedagogiki wstydu:

► **O Kamerunie! Kolebko naszych przodków  
niegdyś żyjących w barbarzyństwie.  
Jak słońce wschodzące z wolna  
i Ty wydobywasz się z dzikości.**

Jakie spustoszenie spowodował taki gwałt symboliczny w umysłach młodych ludzi, świadczy to, że „Pieśń zbiorów” stała się pierwszym hymnem niepodległego Kamerunu, zmienionym dopiero po latach, gdy wyrosło nowe pokolenie wolnych Kameruńczyków. Podobnych przykładów pedagogiki wstydu zastosowanej do Polaków można wskazać wiele. Tutaj, z braku miejsca, przywołam choćby ostatnio powtarzane w odniesieniu do Polaków tezy: „Robiliśmy straszne rzeczy, jako kolonizatorzy, większość narodo- wa, która tłumiała mniejszość, jako właściciele niewolników czy mordercy Żydów”.

Aby system kolonialnego podporządkowania mógł funkcjonować, musiała powstać warstwa jego formalnych i nieformalnych funkcjonariuszy, wywodzących się ze społeczeństw poddanych kolonizacji. W antropologii kulturowej określa się ich mianem „warstwy tubylczych pośredników”. W zależności od kraju i regionu warstwę tę tworzyli lokalni przywódcy (władcy) kolaborujący z kolonizatorami lub „zwykli” tubylcy (często jednostki wyrwane z tradycyjnego środowiska, sieroty, wychowankowie misji), uformowani od początku w obcego pochodzenia instytucjach edukacyjnych. W koloniach portugalskich ludzi takich określano mianem „asimilados”, w imperium brytyjskim zwano ich intellectual proletariat. W koloniach francuskich funkcjonował powszechnie termin „évolués”.

Ten ostatni termin najlepiej oddaje charakter omawianej grupy. Znaczył on bowiem dosłownie „podległy postępowi”. W kontekście kolonialnym oznaczał osobę, która „ewoluowała” poprzez edukację i przyswojenie europejskich wartości. Osiągnięcie statusu évolué otwierało drogę do politycznego upodmiotowienia. Afrykanin lub Azjata aspirujący do statusu évolué musiał jednak spełnić wiele wymagań: poprawnie mówić w języku kolonizatora, wykonywać zawód pozwalający na utrzymanie rodziny na odpowiednim poziomie, przyswoić sobie wzory kulturowe kolonizatorów, czyli – jak to ujęto w odpowiednich regulacjach – „Mieć dobre maniery i zwyczaje”.

Kolonizatorzy starali się prowadzić selekcję do warstwy tubylczych pośredników i manipulować nimi poprzez zapewnienie im dostępu do zasobów bogactwa i presti-

żu. Służyły temu różnego rodzaju bodźce materialne lub niematerialne, np. honorowe odznaczenia. Brytyjczycy mieli do dyspozycji tytuły szlacheckie. Republika Francuska – Legię Honorową lub niższej rangi Medal Tubylczej Zasługi. W przestrzeni Unii Europejskiej taką rolę z powodzeniem odgrywają Nagroda im. Karola Wielkiego lub Nagroda Waltera Rathenau.

Wyedukowani na wzór zachodni Afrykanie i Azjaci często stawali się rzecznikami „postępu” w wersji zdefiniowanej przez kolonizatorów. Z racji swoich kompetencji krzewili zachodnią wiedzę i umiejętności, przyczyniając się do upowszechnienia w swych ojczyznach cywilizacji technicznej i towarzyszących jej pożytków. Przyjmowali jednak różne postawy wobec systemu podporządkowania. Byli wśród nich tacy, którzy dla wzmocnienia swej pozycji osobistej poszli na pełną kooperację (żeby nie powiedzieć – kolaborację) z kolonizatorami. Przykładem takiej postawy może być Kameruńczyk Karl (Charles) Atangana – mistrz w zmianie protektorów. Oddany w dzieciństwie do szkoły z ludu Ewondo, wiernie służył Niemcom, wspomagając ich w podboju reszty kraju. Stał się wówczas zagorzałym zwolennikiem westernizacji w odmianie niemieckiej. W czasie pierwszej wojny światowej wycofał się do hiszpańskiej wówczas Gwinei Równikowej z ostatnim oddziałem niemieckim. Po zakończeniu wojny powrócił do ojczyzny, gdzie odzyskał swą uprzywilejowaną pozycję, podejmując służbę we francuskiej administracji, tym razem pod imieniem Charles.

Przeciwną postawę przyjmowali ludzie, którzy używali wiedzy i „zachodnich” idei dla przeformułowania tożsamości i wzmocnienia podmiotowości rodaków oraz dla afirmacji ich kultury. Tutaj wzorcowym przykładem jest Léopold Sédar Senghor – twórca idei négritude, późniejszy pierwszy prezydent Senegalu.

W końcu byli i tacy, którzy włączenie w struktury władzy kolonialnej potrafili wykorzystać z pożytkiem dla ojczyzny. W tym kontekście przywołać można Félixą Houphouët-Boigny z Wybrzeża Kości Słoniowej, który zanim został pierwszym prezydentem swego kraju, zasiadał w parlamencie IV Republiki, a następnie został ministrem w rządzie gen. Charles’a de Gaulle’a. Pełniąc funkcje w parlamencie i rządzie francuskim, pozostał rzecznikiem interesów swej ojczyzny.

Historia i współczesność europejskich krajów określanych jako „nowe demokracje” podsuwa nam wiele przykładów podobnie zróżnicowanych wyborów podejmowanych przez ludzi stojących wobec zjawisk definiowanych jako neokolonializm, od zgody na uzależnienie od (często zmieniających) zewnętrznych protektorów do postawy kładącej nacisk na upodmiotowienie ojczyzny.

## NOWI „PODLEGLI POSTĘPOWI”

Należy jednak pamiętać, że to, co można określić mianem cywilizacji kolonizatorów, nie było i nie jest z reguły jednowymiarowe. Obok, co oczywiste, nurtów mainstreamowych powiązanych z ośrodkami władzy obejmowało komponenty kontestujące zarówno sam system kolonialny, jak i przewodnie idee oraz wzorce kulturowe metropolii. Jest więc zrozumiałe, że niektóre jednostki wywodzące się z podporządkowanych społeczeństw, podlegając procesowi asymilacji, przyjmowały rolę tubylczych pośredników takich niemainstreamowych nurtów obcej kultury, np. różnych odmian ideologii marksistowskiej. W ten sposób zaczęły one używać wybranych komponentów szeroko pojętej kultury kolonizatorów do przeciwstawienia się obcej dominacji. Jednak często zdarzało się, że w wyniku przewrotu ideowego w społeczeństwach kolonizatorów lub w efekcie znalezienia się pod wpływem państw trzecich, osoby te stawały się tubylczymi pośrednikami, tym razem przeformułowanej lub odmiennie wektowanej, obcej dominacji mentalnej. Historia kolonizacji i dekolonizacji zna wiele takich przykładów – od Wietnamu do Angoli.

W wypadku współczesnych krajów europejskich obserwować możemy podobne zjawisko. Do umysłów mieszkańców krajów „nowej demokracji” przenikają różnego rodzaju „izmy”, które jeszcze niedawno lokowały się na marginesie życia intelektualnego, a dzisiaj roszczą sobie prawo do statusu „postępowego” mainstreamu. W efekcie w przestrzeni krajów „nowej demokracji” ciągle odnaleźć można wielu nowych évolués. © © Wszelkie prawa zastrzeżone

Autor jest antropologiem-afrykanistą, profesorem zwyczajnym, doktorem habilitowanym, pracownikiem naukowym Instytutu Antropologii i Etnologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

**CZYTAJ TAKŻE „DOTACJA ZA  
»PRAWORZĄDNOŚĆ«» NA STR. 86**